

Kinga Dygulska-Jamro: Korea Południowa – droga dla Polski

Położona między Chinami a Japonią Korea nie ma lepszej sytuacji geopolitycznej od Polski, a jednak radzi sobie wyśmienicie, dumnie stawiając opór sąsiadom



Położona między Chinami a Japonią Korea nie ma lepszej sytuacji geopolitycznej od Polski, a jednak radzi sobie wyśmienicie, dumnie stawiając opór sąsiadom

Sukces gospodarczy Korei Południowej to nic innego jak wynik dużego udziału państwa w kształtowaniu rodzimego przemysłu, polityki protekcjonizmu oraz skutecznych negocjacji z Waszyngtonem, który

udzielił Korei szeregu pożyczek na preferencyjnych warunkach. Do tego w przepisie na azjatyckiego tygrysa znajduje się duże szczęście do elit, które zainwestowały zagraniczne pożyczki w dynamiczny rozwój strategicznych gałęzi gospodarki i ośrodki badawcze, wspierające rodzimą innowacyjność. Siłą Korei są sami Koreańczycy, którzy potrafili w czasach kryzysu 1997-98 oddać w ręce rządu osobistą biżuterię, ślubne obrączki, medaliki.

Koreański cud gospodarczy dokonał się dzięki sprzyjającej sytuacji międzynarodowej w latach 1960-1992 – okresie dyktatury wojskowej, która charakteryzowała się polityką nastawioną na rozwój ekonomiczny. Tych warunków oczywiście nie dałoby się całkowicie przełożyć na polskie realia po 1989 roku, ale pewne mechanizmy można było z powodzeniem wdrożyć.

Zacznijmy od tego, że ani nie jesteśmy strategicznym partnerem dla Waszyngtonu, który udzielił Seulowi niezwykle korzystnych pożyczek, ani nie mieliśmy tak aktywnej diaspory w Stanach Zjednoczonych, która mocno wspierałaby rozwój kraju: np. w latach siedemdziesiątych przekazy pieniężne od Koreańczyków pracujących w USA stanowiły 10 procent PKB Korei. W ostatnim półwieczu nie posiadaliśmy też polityka, który zadbałby o interesy Polaków tak jak prezydent Park Chung-hee zadbał o rozwój Korei Południowej. Jego następcy, a w tym także jego córka – obecna Pani prezydent Park Geun-hye – nigdy nie zrezygnowali z wizji silnej Korei. Tymczasem, coraz więcej ekonomistów, polityków i komentatorów wskazuje na to, że bez wizji niezależnej gospodarczo Polski nie będzie możliwy taki rozwój gospodarczy, który pozwoliłby dogonić kraje Europy Zachodniej w najbliższej przyszłości. O dogonieniu Korei Południowej nie ma już mowy.

Szybki rozwój – od żebraka do księcia

Położona między Chinami a Japonią Korea nie ma lepszej sytuacji geopolitycznej od Polski, a jednak radzi sobie wyśmienicie, dumnie stawiając opór sąsiadom. Korea była najbardziej zamkniętym na Zachód krajem Dalekiego Wschodu: przez stulecia była lennem Chin, w latach 1910-1945 okupowana przez Japonię, a następnie podzielona na sfery wpływów Rosji i Ameryki, aż wreszcie stała się areną wojny koreańskiej lat 1950-53, będąc terenem rozgrywek mocarstwowych Moskwy i Waszyngtonu. PKB *per capita* w Korei Południowej dziesięć lat po wojnie utrzymywało się na poziomie niższym niż na Haiti czy Etiopii. Dzisiaj PKB *per capita* Korei Południowej jest o 40 procent wyższe niż Polski i niewiele niższe niż Hiszpanii. Jednak już na początku obecnego stulecia Seul okrzyknięto azjatyckim tygrysem. centrum najnowocześniejszej w regionie technologii i telekomunikacji. Jego sektor przemysłowy posługuje się najnowocześniejszymi rozwiązaniami technologicznymi, wyprzedzając kraje zachodnie co najmniej o dwie dekady. Amerykanie z niedowierzaniem wysyłają studentów do Seulu na testy do firm elektronicznych, których ci nie są w stanie przejść ku niemałej satysfakcji i rozbawieniu Koreańczyków, dla których rozpracowanie najnowszych sprzętów to drobiazg. Każdy, kto testował produkty przesyłane z siedziby Samsunga w Seulu do Warszawy, Los Angeles, czy innych krajów zachodnich świetnie wie, że są one niezwykle zaawansowane. I nie dotkniemy tu nawet niedawnego sporu między iPhone'iem i Galaxy S3 Samsunga.

Polityka Park Chung-hee – czyli początki koreańskiego cudu

Ojciec sukcesu gospodarczego z nad rzeki Han, generał Park Chung-hee (1961-79), to postać niejednoznaczna i problematyczna w ocenie ze względu na akty łamania praw człowieka, których się dopuścił podczas dyktatury wojskowej. Jednak cokolwiek by mu słusznie w tej mierze nie zarzucano, to nikt nie ma wątpliwości, że to jemu Korea zawdzięcza cud gospodarczy.

Park postanowił przeprowadzić reformy administracyjno-prawne i zabiegać o wszystkie podmioty objęte ochroną państwa, takie jak na przykład przemysł stalowy, maszynowy i stoczniowy. W 1963 roku generał Park ustanowił Radę Planowania Gospodarczego, która wybierała sukcesywnie gałęzie przemysłu, w których koreańskie firmy miały szanse podbić zagraniczne rynki. Każdorazowo takie firmy dostawały kredyty na preferencyjnych warunkach, a państwo rezygnowało z importu produktów, które wytwarzały, tak by dać im jak największe szanse na rozwój. Na czele Rady stał wicepremier.

Prezydent Park zrobił pięć prostych założeń i przez osiemnaście lat starał się przekuć marzenia o silnej Korei Południowej na rzeczywistość. Po nim strategię pięciu dróg podjęli jego następcy. Były to:

- udział rządu w kształtowaniu produkcji przemysłowej

- kontrola rynku przez *chaebole* – konglomeraty łączące interesy rządu, banków i największych koreańskich przedsiębiorstw, takich jak Daewoo, LG, Samsung

- zakaz strajków

- rotacyjne promowanie wybranych strategicznych gałęzi przemysłu (do czasu aż każda z nich osiągnie silną pozycję na rynkach międzynarodowych)

- nacisk na eksport i zamknięcie rynku na produkty zagraniczne

W 1969 roku prezydent zdecydował, że dołoży starań, by chronić też rozwój elektroniki w Korei, a w 1970, że ochroni przed zagraniczną konkurencją także petrochemię i hutnictwo. Następnie dodano do tej listy produkty rolne, a w latach siedemdziesiątych także bawełnę i tekstylia. Chodziło tu głównie o wspieranie przez państwo konkretnych firm, zwolnień podatkowych dla przedsiębiorstw, szereg ułatwień w dostępie do kredytów wewnętrznych i zagranicznych. Państwo koreańskie stało się przedsiębiorcą-zarządcą, kontrolując gospodarkę w każdym detalu. Subsydiowało własny przemysł i stosowało protekcjonizm, nakładając wysokie cła importowe, lub okresowo zakazując importu.

Istniały w tym czasie też takie ścieżki, które trzeba było zbudować od zera, jak na przykład przemysł chemiczny. Zaczęto go rozwijać wraz z przemysłem ciężkim od 1973 roku, kiedy zdecydowano się na zintensyfikowanie inwestycji w tej dziedzinie. W 1977 roku zainwestowano też w produkcję samochodów, do których części wytwarzano niemal całkowicie w Korei.

Ciekawym pomysłem prezydenta Parka było inwestowanie w badania naukowe i skorelowanie ich z działalnością przemysłu. W 1973 roku powołano Narodowy Fundusz Inwestycyjny, który wspierał przemysł ciężki i chemiczny w celu wprowadzenia ich na rynki światowe. Fundusz miał też łożyć środki na tworzenie bazy naukowo-badawczej wspierającej rodzimych naukowców, która miała być konkurencją dla Japonii – najpierw w regionie, a później na światowych rynkach.

Stawiamy na innowacyjność i technologie informacyjne

Po śmierci generała Parka Seul przewartościował wiele z założeń dyktatora. Kryzys ekonomiczny wymusił też na Korei ograniczenie interwencjonizmu i otwarcie na import. Dług zagraniczny rósł adekwatnie do cen. Jednak Koreańczycy mieli już zaawansowaną myśl technologiczną, sprawne ośrodki badawcze, przemysł ciężki i chemiczny w trakcie intensywnego rozwoju. Nowy prezydent – także dyktator – Chun Doo Hwan (skazany później na dożywocie za masakry na ludności cywilnej) starał się wprowadzić do gremiów decyzyjnych liberałów i ekspertów wykształconych w USA. Postawili oni na innowacyjność i przemysł motoryzacyjny, starając się już wtedy konkurować z Japonią na rynkach zagranicznych. W tym czasie zaczęto długofalowo myśleć o rozwoju elektroniki. Narodowy System Podstaw Informacyjnych, zatwierdzony w 1987 roku nałożył całą serię restrykcji na import zagranicznych twardego dysków i komputerów. Co roku Boston Innovation Group odnotowuje coraz wyższą pozycję Korei na mapie najbardziej innowacyjnych krajów świata. Za dwie dekady Seul widzi się w pierwszej trójce najbardziej innowacyjnych krajów świata, zaraz po USA i Japonii.

Oddajmy dla państwa nasze złote obrączki i pamiątki po dziadkach

Korea wyszła z wielkiego kryzysu lat 1997-1998 dzięki pomocy USA, ale głównie dzięki ogromnemu wysiłkowi narodu. Jeśli starsze pokolenie Koreańczyków nie ma dziś osobistych pamiątek, obrączek ślubnych, czy pierścionków zaręczynowych, to tylko dlatego, że w czasie kryzysu ekonomicznego odpowiedzieli oni na wezwanie rządu i oddali osobistą biżuterię w specjalnych punktach. Złote przedmioty przetopiono, co okazało się znaczącą pomocą w wyciągnięciu Korei z kryzysu. Co więcej pokazało determinację Koreańczyków, którzy mimo pół wieku dyktatury wojskowej wciąż byli w stanie zaufać rządowi.

XXI wiek – Koreańska Fala

Wiek XXI należy do koreańskiej branży elektronicznej i IT. Tam gdzie nie starczało prywatnego kapitału, rząd w Seulu szybko uzupełniał te braki, nadzorując konkretne działania firm, monitorując zmiany i... promując koreańską elektronikę zagranicą. Seul zajmuje dziś trzecie miejsce w produkcji półprzewodników. Koreańskie gry wideo oraz e-literatura, a nawet e-sporty należą do światowej czołówki. Nie jest też tajemnicą fakt, że 80 procent mieszkańców Korei korzysta z szybkiego Internetu. Od końca lat dziewięćdziesiątych seulski rząd zaczął też mocno wspierać promocję koreańskich zespołów muzycznych i kultury zagranicą. Dziś popularnie nazywamy ten fenomen Koreańską Falą, tzw. *Hallyu*.

Od analfabety do doktoratu na Yale

Zaledwie sześć dekad temu co trzeci Koreańczyk był analfabetą. a dziś największą grupę obcokrajowców studiujących na najlepszych uniwersytetach USA, tzw. Ivy League, stanowią Koreańczycy. Wynegocjowali sobie preferencyjne warunki przyjęć na Harvard, Yale, Princeton. Wielu z nich wraca po studiach do Korei, a rynek ich chłonie. Państwo wypracowało bowiem szereg ułatwień dla Koreańczyków powracających z zagranicy, jak na przykład zarezerwowaną pulę miejsc pracy w urzędach, gdzie chętnie wykorzystuje się ich zagraniczne doświadczenie i kontakty.

Przywileje dla Koreańczyków w USA

Tym którzy przenoszą się do USA ze swoimi firmami IT, uciekając przed silną konkurencją *chaeboli* – koncernów grupujący największe przedsiębiorstwa, o silnych powiązaniach z rządem i bankami - rząd w Seulu również pomaga, licząc na długofalowe zyski z ich pracy. Już kilkanaście lat temu premier Korei Południowej zasiadł do stołu z przedstawicielami Waszyngtonu i zażądał ulg podatkowych. W wyniku tych rozmów oprócz Amerykanów, Meksykanów, i Kanadyjczyków których łączy wspólna historia, Koreańczycy są jedyną grupą narodową uprawnioną do rozliczania podatków, w tym wszystkich ulg, tak jak obywatele USA.

Kilka różnic między strategią Korei i brakiem strategią Polski

W latach siedemdziesiątych XX wieku Park postawił na silną produkcję przemysłową, eksport i polepszenie sytuacji materialnej obywateli. Natomiast Polska po 1989 roku postawiła na import i wyprzedanie strategicznych gałęzi gospodarki. Nie bez związku z tym faktem średnia płaca Polaka jest dziś kilkukrotnie niższa niż w innych krajach europejskich, mimo że pracuje on dłużej od Niemca, Brytyjczyka czy Francuza. Problem w tym, że pracuje mniej wydajnie w gałęziach przemysłu, które nie tworzą takiej wartości dodanej jak przemysł w Niemczech.

Tymczasem Koreańczycy postawili dodatkowo na silny system bankowy o mocnych związkach z rodzimym przemysłem. Tak więc Seul trzyma banki w swoich rękach, podczas gdy banki polskie są polskie jedynie w 40 procentach, a Warszawa nie ma przewagi w żadnym znaczącym sektorze, nawet w tak ważnej spółce jak EuRoPol Gaz, czyli w praktyce nie ma kontroli ani nad własnym systemem bankowym ani nad gazociągami jamalskim. Nie trzeba chyba specjalnie przypominać, co się stało z dużymi polskimi przedsiębiorstwami. Huta w Ostrowcu Świętokrzyskim to dziś hiszpańska firma Celsa Huta Ostrowiec, a stocznia gdyńska i szczecińska zostały początkowo sprzedane tajemniczej Qatar Investment Authority, która nigdy nie przelała pieniędzy za transakcję. Obie stocznie upadły, natomiast Stocznia Gdańska, niegdyś duma polski i świadek historii, trafiła do rąk prywatnych ukraińskich inwestorów. W Korei politycy ponoszą odpowiedzialność osobistą za nietrafne decyzje i są z nich publicznie rozliczani, jeśli tylko sprawą zainteresują się media. Natomiast za destrukcyjną działalność na szkodę państwa w Polsce nie odpowiada nikt, wedle startej zasady, że państwowe znaczy dla polskich przywódców mniej więcej tyle, co niczyje.

Polska nie posiada ani jednego szeroko rozpoznawalnego produktu za granicą (z wyjątkiem wódki i kiełbasy). Pod młotek idą ostatnie polskie duże i średnie firmy. E. Wedel od dawna jest w rękach koreańsko-japońskiej grupy Lotte, a Krakus, Berlinki i Morliny należą do koncernu Shuanhui International z Hong-Kongu. Z krajowej produkcji nie zostało praktycznie nic. Sprzedawane są jedynie produkty regionalne, bursztyn, szkło, bombki na choinkę, czyli mniej więcej to samo co sprzedaje Kenia, czy kraje Azji Południowowschodniej. Jednym słowem za późno na cud. Tym bardziej, że nie widać dziś ambicji politycznych, by ten stan rzeczy zmienić. Czasem premier pojedzie do Afryki i sprzeda kilka traktorów, a prezydent do Korei Południowej i porozmawia o dyrdymałach. I tu jest kolejna różnica w zachowaniu elit przywódczych obu państw. Premier Korei Południowej aktywnie angażuje się w promowanie gospodarki, osobiście rozmawia z zagranicznymi inwestorami, uprzedza rozmowy firm, negocjuje coraz to lepsze warunki dla diaspory koreańskiej w USA. Co w tym czasie robie polski premier? Oświadcza publicznie obywatelom, że “nie jest biurem podróży”.

Ambicje polskich elit przed wojną, czyli jak zdobywali kolonie w Afryce

Osiemdziesiąt pięć lat temu, zaledwie dekadę po odzyskaniu niepodległości Polska gospodarka podnosiła się jak feniks z popiołów i miała ambicje kolonialne. W 1930 roku powstała Liga Morska i Kolonialna, zakupując spore tereny w Paragwaju i Argentynie. Dbała ona o osadnictwo na Madagaskarze, w Angolii i portugalskiej Afryce Wschodniej. W 1933 senat RP uchwalił nawet rezolucję, ubiegając się o mandat kolonialny w Liberii. Rok później umowę podpisano, a co więcej

udało się tego dokonać, gdy tort kolonialny był już podzielony, a w Afryce nie było do wzięcia nic prócz Etiopii i Liberii. Handel i wymiana kulturalna z tym ostatnim krajem kwitły, a Polacy mieli ambicje mocarstwowe... ostatnie w historii.

Sprzedajmy wszystko co mamy i czekajmy na cud

Jeszcze na początku lat osiemdziesiątych Polska produkowała więcej telewizorów i samochodów niż Korea, jednak dziś, niemal 25. lat po przełomowym roku 1989, Polska składa telewizory dla Koreańczyków, a nasza gospodarka nie ma mocnych gałęzi przemysłu. W przeciwieństwie do Korei popełniła wiele błędów. Przede wszystkim przestała produkować, a skupiła się na imporcie. Nie myślano przyszłościowo, tylko założono, zgodnie z sugestiami zagranicznych doradców, m.in. Jeffreya Sachsa, profesora z Harvardu, że prywatyzacja poprzez szybka sprzedaż zagranicznym inwestorom jest najlepszym rozwiązaniem po upadku komunizmu.

Korea Południowa – droga dla Polski

Na koniec do ust ciśnie się pytanie, czy Warszawa nie mogłaby mieć podobnej strategii jak Seul. Szansa jest w młodym pokoleniu, które szuka dla siebie i dla Polski nowych dróg. Do zrobienia jest mnóstwo. Przykładowo w dziedzinie patentów Polska jest na szarym końcu, a myśl intelektualna wielu świetnych polskich akademików jest w kraju niedoceniana. Oni sami nie wyrobili w sobie myślenia patentowego, ani

nie mają ambicji konkurować z najlepszymi naukowcami. Z drugiej strony kiełkują dziedziny, w których Polska zaczyna się wybijać, na przykład gry komputerowe, czy produkcja luksusowych jachtów.

Eksperti oceniają, że Warszawa wciąż może rozszerzyć sfery wpływów na wiele innych pól. Jednak musiałyby wziąć przykład z tych, którym w tej dziedzinie wyszło znacznie lepiej, na przykład Korei Południowej. Wymagałoby to, pisząc w dużym uproszczeniu, spójnej polityki gospodarczej, podatkowej oraz reformy rynku pracy. Państwo musiałyby wspierać (a nie dusić w zarodku, traktując obywateli jak złodziei) rodzimy przemysł, małe i średnie przedsiębiorstwa, generując szereg ułatwień dla biznesmenów i postawić na polską innowacyjność poprzez zwiększone nakłady państwa na badania naukowe.



Kinga Dygulska-Jamro, Centrum Badań nad Koreą,

Uniwersytet Kalifornijski, Los Angeles

Tekst ukazał się w tygodniku wSIECI nr 55.

Przeczytaj inne teksty autorki - z działu Ex Oriente